

ECHA WYSPY



PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE
WYSPY SOBIEZEWSKIEJ

Miesięcznik, cena: 1,50 zł
Nr 4 (8), maj 1995 r. Gdańsk

Dziś w numerze:

Mieszkańcy
niezadowoleni
z przychodni

Program obchodów
Dni Wysp Sobieszewskiej

Boom na "zieloną"

Legendy Wyspy

Składowisko odpadów

Z kart historii Wyspy

*WSZYSTKIM MATKOM I WSZYSTKIM DZIECIOM
Z OKAZJI WASZYCH ŚWIĄT, WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI
ŻYCZY REDAKCJA*



Powojenny czas

8 maja 1995 r. minęło 50 lat od chwili zakończenia II-giej wojny światowej. Ten dzień to również rocznica wyzwolenia oddalonego o 25 km od Wyspy Sobieszewskiej obozu Stutthof. Różne były drogi jego więźniów do wolności. Znany jest z historii okrutny "marsz śmierci", który pochłonął tysiące ofiar. Jego droga wiodła między innymi przez Swibno i Przegalinę.

Zyją dzisiaj ludzie którym ten odległy dramat nie jest obojętny. Pani Sigrid Sigurdsson niemiecka artystka-plastyk, odwiedziła w maju naszą Wyspę aby odnaleźć świadków bezpośrednich i pośrednich tego właśnie wydarzenia oraz nawiązać kontakt z rodzinami ofiar Stutthofu. Jej artystyczna praca polega na skrupulatnym zbieraniu tych informacji i tworzenia z nich wystawy. Jej autorami są sami zainteresowani. Na dzień dzisiejszy jest skatalogowanych kilkaset takich relacji. Czasu na to jest niewiele bo powojenne pokolenie odchodzi. Dlatego artystka zwraca się za pośrednictwem gazety do tych wszystkich, którzy własnymi słowami mogli by oddać prawdę tamtych dni. A oto jedna z nich:

Notatka z wojny

Nazywał się Czesław Mucha. Syn Józefa Muchy i Marianny z



Czesław Mucha

domu Wołoszyk. Urodził się 23 stycznia 1929 roku we wsi Cis, powiat Starogard Gdański. Podczas okupacji przebywał na przymusowych robotach w miejscowości Świerki, powiat Malbork, u bauera Bielfelda. Pracował w stajni. Był uczulony na zwierzęce odchody. Prosił o przeniesienie do innych robót. Został oskarżony przez bauera o uchylanie się od pracy i aresztowany przez Gestapo-Elbląg. Pismem z dnia 4 listopada 1941 roku skierowany przez Gestapo-Gdańsk do

obozu Stutthof na tzw. "wychowanie"- 56 dni. W uzasadnieniu wyroku: "jest dręczycielem zwierząt, wystać do najcięższej pracy". W praktyce oznaczało to wyrok śmierci.

Czesław Mucha numer obozowy 12234 przebywał w Stutthofie tylko od 8.11.1941r. do 30.11.1941r. Zmarł o godzinie 11³⁰. Miał 21 lat. Rodzinę powiadomiono: "przyczyna zgonu - słabość mięśnia sercowego".

Jego pokrwawione rzeczy osobiste przesłano paczką do rodzinnego



Franciszek Mucha

domu. Nie brakowało niczego, nawet zdjęcia dziewczyny. Siostra Irena wraz z ciotką, w tajemnicy przed matką spaliły zawartość paczki. Niemiecki dozorca cmentarza Gdańsk-Zaspa przysłał informację: "Wasz syn Czesław Mucha, więzień obozu Stutthof, leży na tutejszym cmentarzu pod numerem 941. Zaraz po wojnie rodzina pojechała do Gdańska na cmentarz i znalazła wskazany numer. Rozkopano grób i wydobyto trumnę. Była zbita z desek i bardzo wąska. Nikt nie miał odwagi jej otworzyć. Ułożono ją ponownie na tym samym miejscu. Spoczywa tam do dzisiaj.

Podczas tej samej wojny zginął, rozstrzelany pod Łodzią, 29 letni brat Czesława - Franek, ojciec dwójki dzieci. Brat Henryk, lat 30, ojciec trójki dzieci zginął bez wieści.

P.S. Marianna Mucha - moja babcia zmarła w rodzinnym domu w Cisie 13.03.1983 roku w wieku 96 lat. Do samego końca przytomna, wierzyła w to, że jej syn Henryk powróci.



Na cmentarzu Gdańsk - Zaspa spoczywają ciała, zamordowanych w obozie Stutthof, kilku tysięcy ofiar II wojny światowej: Polaków, Żydów, Czechów, Węgrów

Ten mało znany cmentarz znajduje się w samym sercu Gdańska-Zaspy, przy ulicy Chrobrego na przeciwko znanego supermarketu "Komm und Kauf". Miejsce na cmentarz i sklep wybrało samo życie.

Mieczysława Cierpiot

* * *

Z kart historii Wyspy

Wyspa Sobieszewska to od lat miejsce rekreacji i wypoczynku. Tutaj w latach siedemdziesiątych naszego wieku zlokalizowanych było ok. 40 ośrodków wczasowych, 20 obozów i kolonii młodzieżowych. Rokrocznie pola namiotowe i campingowe odwiedzane były w tamtych latach przez kilkudziesięcioletnią rzeszę wczasowiczów i turystów.

Na samej Wyspie - tak jak i obecnie- mieszkało ok. 3,5 tysiąca stałych mieszkańców. Stali mieszkańcy, wczasowicze, turyści mając zapewnione warunki bytowania oraz szeroki dostęp do akwenów wodnych, nie mieli jednak dostępu do pełnowymiarowych obiektów sportowych, nie mieli także możliwości uprawiania sportów wodnych oraz oglądania imprez sportowo-rekreacyjnych.

Z czasem wprowadzony został zakaz kąpieli w Zatoce i w Wiśle, ze względu na zanieczyszczenia wód okalających Wyspę.

Z opisanej na wstępie sytuacji wynikła konieczność budowy na Wyspie ośrodka sportu i rekreacji. Po wielokrotnych konsultacjach z mieszkańcami Wyspy (m. in. w ramach Komitetu Osiedlowego), kierownikami ośrodków wczasowych,

HISTORIA

pracownikami Urzędu Miejskiego w Gdańsku uzgodniono konieczność wybudowania obiektu sportowego na Wyspie Sobieszewskiej.

Nieformalny komitet budowy w/w obiektu istniał od 10.12.1976 r. W roku następnym Zarządzeniem nr 92/77 Prezydenta Miasta Gdańska powołany został Społeczny Komitet Budowy i Wyposażenia Ogólnodostępnego Ośrodka Sportowo-Rekreacyjnego w Gdańsku-Sobieszewie. Z protokołu Zarządu tegoż Komitetu z dn. 15.10.1977r. wynika, że jego skład osobowy był następujący:

1. Przewodniczący - mgr inż Jan Sidorczak, przewodniczący Komitetu Osiedlowego Wyspy Sobieszewskiej, radny Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku, kierownik DOW GUM-u,
2. Z-ca przewodniczącego - Tamerlan Połtorzycki,
3. Z-ca przewodniczącego - Ryszard Sykisz,
4. Skarbnik - Stefan Andrzejczak, radny WRN w Gdańsku,
5. Sekretarz - Zbigniew Kostrzewa, kierownik OW "Relaks", a następnie inż Lech Boguszewicz- dyrektor MOSiR Gdańsk.

W zebraniach komitetu, obok jego członków, brali również udział dyrektorzy i kierownicy zakładów pracy zlokalizowanych na Wyspie i poza nią, kierownicy ośrodków wczasowych, przedstawiciel Kuratorium Okręgu Szkolnego, dyrektor szkoły w Sobieszewie, przedstawiciel Jednostki Wojskowej 1110 oraz sekretarz Terenowej Organizacji Partyjnej PZPR.

Komitet na wstępie swojej pracy otrzymał z Urzędu Miejskiego działkę o powierzchni 4,7 ha mieszczącą się przy Martwej Wiśle (ul. Przegalińska). Działacze Komitetu zlecając wykonanie dokumentacji geologicznej i kartograficznej mieli perspektywę budowy na powyższym obiekcie boiska do gry w piłkę nożną, zespołu małych boisk, przystani żeglarskiej oraz basenu kąpielowego.

W czynie społecznym mieszkańców i pracowników zakładów pracy na Wyspie i poza nią wykonane zostały następujące prace:

- zdjęcie urodzajnej gleby
- podniesienie terenu na obszarze 4,7 ha o 1-2m w górę
- coroczna likwidacja chwastów na obrzeżach obiektu.

Nawiązano również współpracę i zawarto umowę z Gdańskim Oddziałem PTTK na inwestowanie budowy Ośrodka Sportów Wodnych jako części Ośrodka Sportu i Rekreacji.

Na początku lat osiemdziesiątych prace na powyższym obiekcie zostały spowolnione ze względu na sytuację społeczno-polityczną w kraju i województwie gdańskim. Ponadto w 1983 roku dokonano zmian w projekcie zagospodarowania terenu. Projekt ten przewidywał poszerzenie planowanej trasy mostowej o 75 m, eliminując w ten sposób budowę basenu i przystani żeglarskiej. Zaistniała konieczność opracowania nowego projektu zagospodarowania ośrodka ograniczającego się do realizacji boiska do piłki nożnej oraz zespołu małych boisk, budynku administracyjnego oraz ogrodzenia terenu.

Wyeliminowanie budowy basenu i przystani żeglarskiej przez planowane rozszerzenie trasy mostowej stało się przyczyną skierowania przez Przewodniczącego Komitetu Budowy mgr inż. Jana Sidorczaka pisma z dnia 17. 10. 1984 r. do Prezydenta Miasta Gdańska, Kazimierza Rynkowskiego z prośbą o odwołanie ze składu w/w Komitetu. Z dniem 1 stycznia 1986 r. Przewodniczącym Komitetu Budowy został Janusz Schielmann.

W latach 1984-1986 Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji jako inwestor wykonał na terenie Ośrodka następujące prace:

- budowa boiska trawiastego
- budowa bieżni
- wykonanie ogrodzenia terenu Ośrodka.

Uroczyste otwarcie tego obiektu sportowego odbyło się w dniu 17 lipca 1986 roku.

W II połowie lat osiemdziesiątych odbyło się sporo imprez sportowych. Z czasem jednak brak gospodarza obiektu, brak pomieszczeń (przebieralni, umywalni, WC), zmniejszenie liczby turystów i wczasowiczów, brak inicjatyw mających na celu rozwój fizyczny dzieci i młodzieży Wyspy był przyczyną zapomnienia o obiekcie. Ponadto przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych był czasem przewartościowań. Był czasem, który powodował zniechęcenie, ucieczkę w prywatność ludzi, którzy współtworzyli ten obiekt.

Dzisiaj nastał czas, aby wydobyc z zapomnienia to, co było dobrze wykonaną pracą w tamtych latach. Należy raz jeszcze wypromować ten obiekt, urządzić imprezy sportowe. Inicjatywa w tym względzie należeć powinna przede wszystkim do tych, którzy wzięli na siebie odpowiedzialność wychowania dzieci i młodzieży.

Rolą Stowarzyszenia zaś powinno być podjęcie starań m. in. poprzez naszych radnych, przez Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego - mających na celu znalezienie chociażby drobnych źródeł finansowania imprez sportowych, zatrudnienia opiekuna, zakupu chociażby barakowozu pełniącego funkcję szatni, WC itp. Rolę Stowarzyszenia widzę także w symbolicznym podziękowaniu tym wszystkim, którzy przyczynili się do wybudowania ośrodka.

Jako długofalową pracę Stowarzyszenia na rzecz promocji tego obiektu widzę zainteresowanie się planami dotyczącymi terenu Ośrodka.

W Wydziale Planowania Przestrzennego Urzędu Miejskiego w Gdańsku na podstawie szczegółowego planu zagospodarowania Sobieszewa poinformowano mnie, że istnieje alternatywna trasa budowy mostu (na miejscu obecnej trasy komunikacyjnej mostu pontonowego z jednoczesną przeprawą promową kilkaset metrów w kierunku Górek Wschodnich).

Decyzje finansowe leżące w gestji władz centralnych w sprawie mostu (koszt ok. 150 mld starych złotych) jeszcze nie zapadły.

Jest więc jeszcze czas na prace koncepcyjne, konsultację społeczną i urzeczywistnienie w pełni zamysłów społeczników z Komitetu Budowy Ośrodka.

I na koniec. Nie jest to tylko kwestia pieniędzy, planów, możliwości. To przede wszystkim znalezienie "wentylu bezpieczeństwa" dla dzieci i młodzieży Wyspy, wałęsającej się popołudniami i wieczorami po ulicach Wyspy. Jest to wyzwanie dla całej społeczności Wyspy, ale przede wszystkim spoczywa na ludziach zarówno interesu, jak i osobach zajmujących się wychowaniem młodego pokolenia. Jest to wyzwanie dla ojców i włodarzy miasta Gdańska, dla przyszłych jednostek pomocniczych.

Policja i Kolegium d/s Wykroczeń leczą skutki, a nie przyczyny wybryków naszej młodzieży.

W 1984 r. mgr inż. Jan Sidorczak w piśmie do Prezydenta Miasta Gdańska, dotyczącym rezygnacji z funkcji Przewodniczącego Komitetu Budowy, przedstawił wizję życia na Wyspie w przyszłości. Pan Sidorczak nie zgadzając się z wykreśleniem z planów budowy basenu i przystani żeglarskiej stwierdził: "Naszą młodzież nadal będzie wychowywać bar piwny w restauracji Wczasowa, a ludność nadal będzie się kąpać w ściekach okalających naszą Wyspę"

Jak z tego wynika problemy Wyspy przedstawione przez Pana Jana Sidorczaka nadal pozostają aktualne, nadal czekają na rozwiązanie w przyszłym stuleciu.

Piotr Jażdżewski

W Europie Zachodniej sprzedaż benzyn bezołowiowych rośnie w szybkim tempie.

W ubiegłym roku jej udział w ogólnej puli sprzedawanych benzyn wyniósł 60%. Ale w Austrii jeździ się wyłącznie na bezołowiowej, bliscy ideału są Niemcy (85%) i Skandynawowie (80%). W Polsce bezołowiowa staje się coraz bardziej popularna, ale wskaźnik stopnia jej zużycia wynosił w 1994 roku zaledwie 25%. Benzyna bezołowiowa produkowana jest w rafinerii w Płocku i Gdańsku.

pamiętać, że było to o tyle łatwe, że konsumpcja benzyny jest tam - w porównaniu z innymi krajami - stosunkowo niewielka (dwa razy mniejsza niż w Polsce). Inaczej sprawa wygląda w krajach, gdzie poziom konsumpcji benzyn jest większy.

Dlatego też przechodzenie z benzyny ołowiowej na bezołowiową musi odbywać się na drodze ewolucyjnej.

- Elementem motywującym kierowców do korzystania z bezołowiowej są niższe ceny, a producentów - system podatkowy. Jak

wymogów określanych w testach silnikowych w zakresie ilości osadów na zaworach.

- Jeśli zatem chcemy "wejść do Europy", to wszystkie te ograniczenia dotyczyć będą także produkowanych u nas benzyn... Proszę powiedzieć, jaki jest polski rynek paliwowy?

- Konsumpcja benzyny w Polsce kształtuje się na poziomie 4 mln t

Boom na "zieloną"

Z Janem Lewandowskim, technologiem rozmawia Anna Smoleń.

- Powszechnie wiadomo, że w krajach Europy Zachodniej "jeździ się" głównie na bezołowiowej. Ale przechodzenie na ten gatunek benzyny było wynikiem wieloletniego procesu, a nie jednej decyzji...

- Trzeba jednoznacznie powiedzieć, że dominującą benzyną na rynku zachodnim jest benzyna 95 - bezołowiowa. Dodajmy, że zużywa się tam rocznie około 120 mln ton benzyny ogółem, w tym benzyny bezołowiowej ponad 70 mln ton. W niektórych krajach, np. w Austrii już kilka lat temu (w 1993 r) wprowadzono całkowity nakaz stosowania benzyny bezołowiowej. Ale trzeba też

problem ten wygląda na Zachodzie?

- Motorem rozwoju produkcji benzyn bezołowiowych jest wyższa opłacalność ich produkcji i ekologiczny charakter. Niezależnie od zachęt finansowych stworzono przyszłościowe wymagania jakościowe benzyn w Europie. Z ważniejszych należy wymienić zawartość ołowiu w benzynach dystrybuowanych na poziomie 0.005 g/l (u nas 0.013 g/l), zawartość benzeno 1% (u nas 5%) zawartość aromatów 30 %, koniec wrzenia benzyn 195 st. C (u nas 215 st. C).

Należy dodać jeszcze, że własności użytkowe paliw będą limitowane także poprzez konieczność spełnienia



rocznie. Szacuje się, że udział benzyny bezołowiowej stanowi ok. 25 proc. Można powiedzieć, że nie jest to wiele, ale jest to więcej niż w Portugalii, Hiszpanii, czy Grecji (przy większej konsumpcji w Polsce). I zaznaczyć trzeba, że wskaźnik ten wciąż w Polsce rośnie.

Udział benzyny bezołowiowej produkowanej przez Rafinerię Gdańską S.A. w ogólnej puli benzyn wyprodukowanych w 1994 r. wyniósł 12 proc., ale w lutym br. - już 24 proc., a w marcu br. 28 proc.

- Z czego wynika tak istotny wzrost?

- Z konieczności reagowania na zachowanie rynku. Pojawia się nowy element rynku, na którym nie można sprzedać już benzyny ołowiowej w tak dużej ilości jak w przeszłości.

- **Czy w związku z realizowanymi aktualnie inwestycjami należy się spodziewać zwiększonej produkcji benzyny bezołowiowej? Mam na myśli uruchamiany nowy reforming katalityczny...**

- Będziemy dążyć do tego by zwiększać pulę benzyn bezołowiowych, co jednak musi być spójne z polskim programem i wymaganiami rynku. Reforming to jest dopiero pierwszy krok do celu, ale to nie jest koniec drogi. Ciągłe musimy pamiętać o planowanych modernizacjach instalacji zaplanowanych w pierwszym etapie programu rozwoju rafinerii.

Generalnie spodziewamy się poprawy jakościowej formulacji benzyn oraz większej elastyczności w imporcie komponentów wysoko-oktanowych.

- **Proszę powiedzieć o jakości produkowanych u nas benzyn. Czy tak jak na Zachodzie, dążymy do ograniczenia zawartości w nich benzenu czy ołowiu?**

- Na razie produkujemy benzyny, zgodnie z polskimi normami. Natomiast musimy myśleć o tym, co nas czeka i to w niedalekiej przyszłości. Jeżeli chcemy być członkiem Zjednoczonej Europy - będziemy zmuszeni do spełniania dyktowanych przez nią wymogów.

- **A jakie są uwarunkowania ekologiczne jeśli chodzi o rynek polski? Mam tu na myśli emisję związków toksycznych, pochodzących ze spalin.**

- W Zachodniej Europie określone są limity poszczególnych związków szkodliwych w gazach spalinowych z rozpisaniem na rodzaje silników. I tam określa się wyraźnie ile może emitować tlenku węgla, węglowodorów, tlenków azotu. W Polsce należy się spodziewać większego przestrzegania tego rodzaju regulacji.

- **Czy polskim rafineriom opłaca się produkować bezołowiową?**

- Do tej pory zachęty finansowe wobec producentów stosowane były w podobnym wymiarze, jak w innych krajach europejskich. Niestety, ostatnia decyzja Ministra Finansów o zmianie wysokości podatku akcyzowego zdaje się nie potwierdzać woli preferowania produkcji benzyny bezołowiowej. Mam nadzieję, że ma to tylko charakter przejściowy.

- Dziękuję za rozmowę.

Rynek domaga się bezołowiowej...

- *Od stycznia tego roku popyt na bezołowiową produkowaną w Rafinerii Gdańskiej S.A. gwałtownie wzrósł - powiedziała Wiesława Gardyńska, specjalista w Pionie Marketingu. I jest to efekt nie tylko mniejszej ceny "zielonej", ale także wzrastającej liczby samochodów z katalizatorami.*

Na wzrost świadomości ekologicznej polskich kierowców wpłyną zapewne także uwarunkowania prawno - podatkowe, wymuszające... wlewanie do samochodów paliwa bardziej przyjaznego dla środowiska.

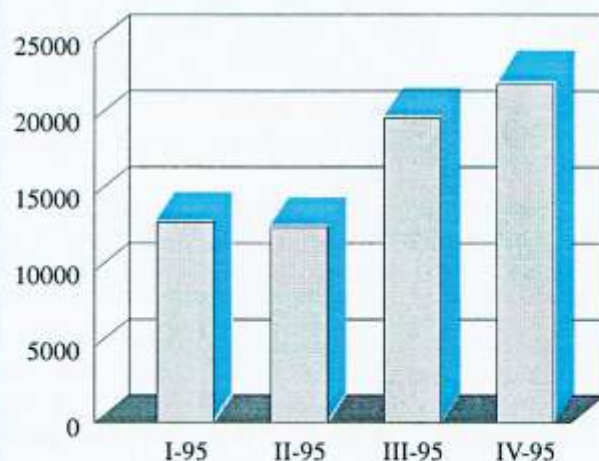
Od lipca br. zostanie wprowadzony zakaz rejestrowania samochodów bez katalizatorów.

Wszystko wskazuje na to, że poziom konsumpcji bezołowiowej w Polsce będzie wzrastał. I ma to oczywiście strategiczne znaczenie dla Rafinerii Gdańskiej S.A.

- *W ubiegłym roku sprzedawaliśmy około 12 tys. ton benzyny bezołowiowej - dodaje W. Gardyńska. W maju br. sprzedaliśmy już 20 tys. t i rynek sygnalizuje wciąż rosnące zapotrzebowanie. Dodajmy, że RG S.A. produkuje obecnie 25% krajowej sprzedaży.*

(AS)

W takim tempie wzrasta sprzedaż bezołowiowej od stycznia br.



OBRĄCZKA EMMY

Waldemar Nocny

Emma Woyczikowska stała z dala od innych. Na wielkiej górze wydmowej zgromadzili się mieszcianie gdańscy w cylindrach, miejscowi chłopci i rybacy, wojskowi, damy i gospodynie, które porzuciły na godzinę kuchnie w domach rozsianych na skraju lasu.

Panował chłód, lecz nikt go nie odczuwał. Czekano na moment, kiedy robotnicy przystąpią do pracy burząc wał oddzielający kinetę, wężowy wykop przecinający w poprzek Mierzeję, od przekopu, który tysiąc ludzi przez pięć lat, dzień w dzień, godzina po godzinie, pracowicie drążyło budując nowe ujście Wisły. Kiedy runie ów wał, mówiono przekazując sobie wiadomość, rzeka ruszy nowym ujściem do Bałtyku, swobodna, mocna, a jednocześnie bezsilna.

Ileż spowodowała powodzi. Ile mienia zabrała i żywotów ludzkich. Ile słów goryczy padało każdej wiosny, gdy wody wzbierały, niepokój gryzł serca, wraz z szybkim nurtem lęk zmieniał się w trwogę. Koniec, powiadano, czas okiełznać rzekę. Żywi nas, prawda, równie łatwo niszczy dorobek lat. Koniec, koniec.

Czekano więc na znak. Robotnicy widać go dostrzegli, gdyż z pośpiechem zaczęli obracać szpadlami. Wał zniknął w oczach. Woda wzbierała, aż w pewnej chwili, już niepoahamowana, ruszyła do kinety zabierając z sobą piach wydm, niosąc go dalej, do zatoki i wyrzucając na głębię.

Zapanowała cisza. Na oczach wszystkich tworzyła się rzeka zabierając osypujące się brzegi. W wirach, bulgocie, wrzasku kipiącego nurtu poszerzała się z minuty na minutę.

Emma Woyczikowska nie rozmawiała z nikim. Czekwała kiedy nastąpi przebicie a woda spłynie wolnym szlakiem wprost do morza. Trzymała w palcach obrączkę swojego męża. Zginął siedem lat wcześniej zaskoczony w nocy wylewem rzeki, która zaryglowawszy drzwi i okna, nie dała mu szans ucieczki. Podniosła dłoń do góry. Ze zdziwieniem patrzono w jej kierunku. Nie zwracała na nikogo uwagi. Przez zaciśnięte usta wypowiedziała słowa jakich nikt nie usłyszał, nawet najbliższy stojący. Cisnęła w nurt złoto, odwróciła na pięcie, znikając zaraz wśród traw i krzewów Mierzei. Zapomniano o niej pośród rozmów, okrzyków zachwytu i trwogi, szumu wody oraz szepcót miejscowych kobiet, które zrozumiały, że ich życie nigdy już nie będzie takie jak niegdyś.

Rzeka zmieniała wszystko. Przenoszono siedziby bliżej nowego ujścia. Ławice troci płynęły w górę, jakież bogate zaciągi mieli rybacy. Kanałami pocięto pola, jakie plony rok w rok. Zamożny kraj, syci ludzie.

Wówczas zaczęto mówić o zaklęciu Emmy Woyczikowskiej, strapionej po śmierci męża, która wrzuciwszy obrączkę w nurt przymusiła rzekę do uległości. Z początku temu nie dowierzano. Mijały lata. Woda, bywało, wzbierała, lecz ustępowała szybko jakby brakowało jej woli walki.

Widziano jej bezsilność. Uśmiechano z przekąsem. Wisła stała się leniwa.

Emma pozostała samotna. Otaczał ją jednak coraz większy szacunek chłopów i rybaków. Kiedy szła nad brzeg snuła się za nią grupa młodzieży, w pełnym lęklivosti oddaleniu, na tyle jednak blisko aby, jeśli padną jakieś słowa, zapamiętać. Jeśli ujarzmiła rzekę, myślano, czy nie nakłoni do miłości, nie roztopi chłodnego serca dziewczyny, nie zwróci spojrzenia chłopca na stęsknioną dziewczynę. Do końca życia szanowano więc Emmę, pomagając w ostatnich latach, znosząc drwa, paląc w piecu, żywiąc i odziewając.

Po wielkiej wojnie, która wypchnęła na szlaki wędrowne wielu mieszkańców ujścia Wisły, zapomniano o Emmie. Któż miałby czas zajmować się plotkami, mawiano. Żadnego poruszenia nie wywołała również wiadomość, iż znaleziono w piaskach ujścia obrączkę. Podarowano ją doktorowi, kiedy przyjął trudny poród.

Niespodziewanie, było przedwiośnie, zamulone ujście nie przepuściło spływającej kry. Wpadała jedna na drugą, piętrząc się, gromadząc, podnosząc poziom wody, która zbliżać się zaczęła do korony wałów. Strach padł na ludzi. Nieznane dotąd uczucie zagrożenia poczęło udzielać się nawet dzieciom. Czy to możliwe, zadawano sobie pytanie, że Wisła zaleje nasze domy, zniszczy dobytek, potraci ludzi? Niemożliwe. Karmiono się nadzieją, iż ruszy niebawem, jak co roku spławiając krę daleko w głąb zatoki.

Mijały dni. Ani drgnęła. Lodołamacze torowały drogę w górę rzeki, aż w końcu utknęły. Nie znajdowano siły, która poruszyłaby lodową zaporę, starła ją metr po metr, uwolniła nurt, a on sam jak niegdyś piaszczystą Mierzeję, wyniosłby krę do morza.

Pojawiły się lzy, niepokój zamienił w lęk. Trwożna cisza zapadła nad obu brzegami rzeki. Co robić, zadawano sobie pytanie w każdym domu, woda przeleje się lada dzień.

Tej nocy kiedy zagrożenie było największe Rutz, rybak od czterech pokoleń, udał się do domu doktora. Obudził go. Nie potrafił wytłumaczyć powodów wizyty. Poprosił o obrączkę znaną na ujściu. Doktor się wahał. Wówczas Rutz zaproponował w zamian swoją. W końcu pojawił się złoty krążek. Rutz wziął go w palce, obejrzał przy świetle. Zacisnął w pięści. Z błyskiem w oczach ruszył w stronę ujścia.

Prawie biegł w kierunku rzeki. Minął port, potem spiętrzony wał lodowy. Stał, gdy ukazała się woda. Otworzył dłoń. Z całej mocy cisnął obrączkę w środek ospałej Wisły.

Kiedy przedarł się świt, a ludzie wylegli na brzeg, zauważyli iż lody ruszyły. Pomału, z trudem, z oporami i wahaniem, Wisła rozbiła zator lodowy kierując się ku morzu. Rutz stał wraz z innymi uśmiechając się.

Cieszę się, że tu mieszkam

Na Wyspie Sobieszewskiej, a dokładniej w Przegalinie, mieszkam 11 lat, tzn. od urodzenia. Moje wszystkie przeżycia związane są z tym miejscem. Pamiętam pierwsze, wesołe zabawy na naszym, dużym podwórku. Pierwszą jazdę na rowerze i wypadki, poobijane kolana, podrapane łokcie. Niesamowite przeżycia związane z przygodami, które organizowaliśmy. Nigdzie nie miałabym chyba takich dobrych koleżanek i kolegów, jak tu. Nie wyobrażam sobie życia w mieście, bez swobody, zwierząt. Tylko tu mogę bez troski bawić się do późna, chodzić nad Wisłę z siostrami i bratem lub nad morze, w lecie z rodziną.

Wyprawy nad morze to cała historia. Bardzo często latem mamy gości. Mieszkają u nas, bo jest dużo miejsca, zwłaszcza na podwórku, aby rozbić namioty. Wakacje spędzam w domu, tzn. bardziej koło niego, szczególnie w ciepłe dni. Nieraz wyjeżdżam do babci, ale szybko wracam, bo tu jest najfajniej. Lubię chodzić z siostrą na spacer. Przyroda na Wyspie jest przepiękna. Na wydmach rosną np. mikołajki, które są pod ochroną. Zwierzęta, które tu żyją, mają trochę trudny żywot, dlatego, że wycięto już dużo drzew. Często idąc do szkoły napotykam stado saren albo pędzącego zająca lub skradającego się lisa. Dzików całe szczęście nie widziałam. Blisko mojego domu rośnie kilka drzew, a pośrodku jest stawek; nazwaliśmy to miejsce "Bukowym Laskiem". To cudowne miejsce. Uwielbiam tam chodzić, wśród wysokiej trawy opalać się na kocu.

Na Wyspie żyje także wiele ptaków, bowiem ich obecność nie da się nie zauważyć. Idąc do szkoły, przekomarzam się np. ze skowronkiem, gdy odpowiada mi na gwizdanie. Czasem przy kurnikach robi się bardzo hałaśliwie - to znak, że pojawił się jastrząb i szybuje ponad drzewami. Wiśniom, czereśniom i truskawkom dokuczają stada szpaków, które tylko patrzą, gdzie się coś czerwieni. Chyba nigdzie nie ma tak pięknej jesieni jak u nas. Drzewa i wszystko wokół przybiera pomarańczowy i złoty kolor. Liście pokrywają wszystko i chociażby sto razy je grabić, one sto razy napadają. Zimą gdy jest dużo śniegu, to organizowane są kuligi, na wale lub w lesie; można jechać nawet drogą, gdyż ruch jest niewielki. U nas tzn. w Przegalinie jest jeszcze jedna zimowa frajda, a mianowicie zjeżdżanie z wału. Kiedy Wisła zamarźnie, można jeździć po niej na łyżwach. Przepięknie jest szczególnie wieczorem, gdy słońce i niebo są w czerwonym kolorze, a widok przypomina uśpioną wioskę na obrazku.

Obecnie jest wiosna. Wszystko budzi się do życia. Na drzewach pojawiają się pierwsze pąki, trawa zaczyna się zielenić, a w ogródkach kwitną krokusy i przebiśniegi. Chciałabym napisać jeszcze o szkole, do której lubię chodzić. W naszej szkole dzieci to nie numerki w dzienniczku, jak w dużych miastach, ale osoby, które mają imię i nazwisko. Nauczyciele znają uczniów i ich rodziców.

Wiedzą, kiedy ktoś ma kłopoty i mają czas, aby im pomóc. Koleżanki i koledzy mieszkają blisko siebie i mogą się odwiedzać. Często chodzimy z nauczycielami do lasu podziwiać piękny nadmorski krajobraz i przyrodę. Do tej pory nie interesowano się ochroną przyrody na Wyspie, wywożono popioły i zasypywano nimi rozlewiska w Przegalinie, a przecież po drugiej stronie wału są piękne moczary. Odprowadzane są ścieki wprost do ujścia Wisły w Świbnie. Na drugim brzegu Martwej Wisły przeraża widok białych, fosforowych gór.

Mam nadzieję, że to się zmieni. Zorganizowano już oczyszczanie Wyspy ze śmieci. Zaangażowano dzieci, młodzież i wszystkich mieszkańców. Z okazji 100-lecia Wyspy Sobieszewskiej dużo osób dowiedziało się o problemach naszej miejscowości. Wyspa Sobieszewska jest naprawdę pięknym miejscem, licznie odwiedzanym przez turystów. Jednak czy będą przyjeżdżać, gdy plaże są ciągle brudne i zamknięte? Jest tu tyle miejsc, o których nie można zapomnieć: "Ptasi Raj" na Górkach Wschodnich piękne plaże, wydmy i las, stara śluza w Przegalinie, stocznia, port, dwa nowe kościoły, a przede wszystkim serdeczni i otwarci mieszkańcy. Sobieszewo, Świbno, Przegalina, Góry Wschodnie i inne nazwy są mi bliskie. Znam tu tyle miejsc i nie chciałabym mieszkać gdzie indziej.

Gabriela Grabowska uczennica kl. VA
Szkoła Podstawowa Nr 88 w Świbnie

* * *

Bardzo dawno temu piękny gród leżący nad Bałtykiem, przy ujściu Wisły dotknęła klęska. Gród, o którym tu mowa to Gdańsk, a powodem klęski była panująca w nim epidemia cholery. Straszna choroba dziesiątkowała ludzi. Strach ogarnął wszystkich.

Niedaleko Gdańska, po drugiej stronie rzeki, tuż przy ujściu Wisły do morza leżała niewielka osada rybacka. Żyli w niej ludzie pracowici i prawi. Kochali to miejsce, w którym przyszło im żyć. Piaszczyste pagórki lasów oddzielające ich wioskę od morza niosły szum wysokich sosen pomieszany z szumem fal morskich. Ostro przygrzewające słońce nagrzewało wszechobecny biały, morski piasek wydobywając z niego piękny zapach morza, traw i igliwia sosen. Bogactwo ptaków uzupełniało przepiękny krajobraz nieustającą muzyką ptasią. Rozgrzane w słońcu powietrze, przesycone było zapachami i odgłosami powodującymi, że ludzie czuli się tu jak w raju. Przychodziła również inna pora roku, a wraz z nią jesienne szarugi, ołowiane chmury szybko przesuwały się targane sztormowymi wiatrami. Smukłe brzozy pochylały się gnąc swe pnie w pokłonie północnym wiatrom. Te szarawe dni przynosiły ze sobą radość domowego zacisza, gdzie przy kominku starszyzna opowiadała dzieciom baśnie, podania i legendy, reperując sieci rybackie.

Gdy wiatr ucichł, a morze uspokajało swe fale mieszkańcy wioski wychodzili nad morze i zbierali jego dary - bursztyny w kolorze słońca, z których w długie jesienne wieczory mężczyźni mogli robić ozdoby dla swych kobiet. Zimą, gdy wiatry ucichły, a wszystko wokół

spowijała biała, puchowa kołderka śniegu, rybacy wypływali swoimi łódkami na Wisłę i łowili ryby, których w jej wodach nie brakowało. Cisza i migotliwy blask wszyskiego wokół nadawał wprost niezmiernie piękna całej okolicy. Niewielkie domostwa mieszkańców osady, pokryte wielkimi czapami śniegu, wydawały się być jeszcze mniejszymi niż w rzeczywistości, a smużki dymu unoszące się nad nimi spawiały wrażenie, że ten niezmacony spokój jest czymś oczywistym i niezmiennym.

Mijały dni i tygodnie, zima rozżyła się ostrym mrozem. Mróz skuł wody Wisły grubym lodem. Rybacy nie wypływali na połowy. Ludzie zaczęli żyć w napięciu. Czego się bali? Dla dzieci pozostawało to zagadką. Starsi opowiadali wtedy o powodziach jakie nawiedzały ich osadę bardzo często i o tragediach z tym związanych. Wśród słuchających dzieci był również niespełna siedmioletni chłopiec o imieniu Sobieszew. Niebieskooki i jasnowłosy o bystrych oczach i zwinnych ruchach. Był jedynym dzieckiem rybaka i jedynej umiejacej pisać i czytać kobiety. Oboje byli starszymi już ludźmi cieszącymi się poszanowaniem innych mieszkańców wioski. Coś tajemniczego wiązało się z tą rodziną i tylko starszyzna znała tę tajemnicę. Dzieci wiedziały tylko, że z ich kolegą wiąże się jakaś przepowiednia, ale nie zwracały na to uwagi. Sobieszew był wesołym fajnym kolegą więc bawili się z nim chętnie.

Pewnego dnia osadę odwiedził nie znany, zamożny kupiec z Gdańska. Rozmawiał ze starszymi, więc dzieci tylko patrzyły na sanie, na których przybył ów człowiek przez skute lodem wody Wisły do ich wioski. Sanie były piękne, a w środku leżała blada dziewczynka otulona w ciepłe skóry. Była ona widocznie zmęczona, a spojrzenie jej było pełne smutku. Po pewnym czasie kupiec ze starszymi wyszedł z jednego z domów i wtedy okazało się, że przyjechał aby uchronić córkę przed szalejącą w Gdańsku chorobą. Chciał wynagrodzić rodzinę, która zaopiekuje się jego dzieckiem, lecz gościnni ludzie poczuli się urażeni. Powiedzieli, że bez wynagrodzenia zaopiekują się dziewczynką. Ustalono, że najlepiej będzie jej w chacie rodziców Sobieszewa. I tak się stało.

Szczęśliwy kupiec dziękując dobrym ludziom odjechał do chorej żony w Gdańsku. W osadzie życie powróciło do swego rytmu. Wieczorami zbierano się znów, aby opowiadać sobie różne historie. Częstym tematem rozmów był lęk przed powodzią. Niektórzy starsi opowiadali o ostatniej powodzi jaka miała miejsce siedem lat wcześniej. Była straszna. Woda porwała ze swym prądem wszystkie chaty rybackie położone w pobliżu Wisły. Wielu mieszkańców zginęło. Takie tragedie w przeszłości często się zdarzały, ale mimo to ludzie nie chcieli na stałe opuścić tego pięknego miejsca na ziemi. Kochali ten zakątek.

I teraz rozmawiając o swoich myślach, nadziejach i niepokojach niektórzy mówili spokojnie, że złe minęło i już nie wróci, że Wisła już nie doprowadzi do krzywdy rybaków i ich rodzin jakiej już od siedmiu lat nie zaznali. I będą sobie spokojnie żyli w tej pięknej krainie bez lęków i niepokojów. Zima miała się ku końcowi. Dni wydłużały

się. Ciepłe słońce stopiło śnieg, lód na rzece trzaskał i huczał. Dzieci bawiły się na powietrzu. Dziewczynka z Gdańska bawiła się razem z resztą dzieci. Dzięki wesołym zabawom wśród tamtejszych lasów i wydm, jej twarz zarumieniała się a oczy zabłyszczały figlarnie. Wiedziała, że ojciec, za którym tęskni przyplynie po nią kiedy kra na Wisłę spłynie do Bałtyku. Z radością więc w pierwszy dzień wiosny poszła nad rzekę topić Marzannę. Była to dla niej nowość, ponieważ w mieście nie znała tej tradycji. Prosiła o pozwolenie wrzucenia kukły do wody. Dzieci zgodziły się.

Dziewczynka chciała daleko rzucić ten symbol zimy do wody więc wzięła rozpęd, straciła równowagę i wpadła do wody razem z kukłą. Porwał ją prąd Wisły, skoczył za nią Sobieszew próbując ratować dziewczynkę. Uratował ją, owszem, lecz sam został uniesiony przez fale rzeki razem z krą i kukłą - Marzanną. Zginął w jej wodach. Straszna ta wiadomość dotarła do rodziców chłopca. Ogromny ból rozdzierał ich serca. Pobiegli nad rzekę, w swej rozpaczce wołając do Wisły:

- oddaj nam syna, oddaj nam syna !!!!!

Szli w górę, w górę rzeki prosząc o syna, prosząc i za klinając rzekę,

- oddaj nam syna !!!!!

Wieczorem wyczerpani usiedli nad brzegiem tej kochanej a tak nielitościwej Wisły i zapłakali. Zalewali się łzami, płakali tak, otepieni, przytuleni do siebie w swej rozpaczce śpiewając:

Mały Sobieszew, śliczny Sobieszew opuścił nas już

On szczęście wraz z radością przyniesie wszystkim nam za życie swe, życie swe

Ezy wylewane z tęsknoty za synem spływające do Wisły, nadały rzece ogromnej siły, i nagle rzeka przedarła się przez łąki, pola, lasy i zamiast płynąć starym wąskim korytem, które w tym miejscu łagodnym łukiem skrzyło na zachód, śmiało poniosła swoje wody prosto do Morza Bałtyckiego. Do uszu zrozpaczonych rodziców Sobieszewa pośród ogromnego huku dotarły tajemnicze słowa: "Czas przepowiedni wypełnił się".

Od tego czasu, nigdy więcej wody Wisły nie wylewały na wiosnę, nękając okoliczne osady. Piękne to miejsce, stało się odtąd wyspą, na której mieszkańcy nie obawiając się o swoje domy, żyli w spokoju i dostatku. Pamiętając jednak o chłopcu, który w słusznej sprawie poświęcił swe życie nazwali wyspę jego imieniem.

P.S. Kupiec na wieść o wydarzeniach związanych z jego córką, przybył do Sobieszewa. Poruszony ofiarnością Sobieszewa chcąc odwdziżyć się mieszkańcom nowo powstałej wyspy, zobowiązał się sfinansować budowę mostu wiszącego, łączącego Sobieszewo z Gdańskiem. Lecz minął wiek cały, a kupiec nie podjął się budowy mostu. Czy jednak Sobieszewo doczeka się własnego Golden Gate Bridge ?

Karina Jarzyńska ul. Pogodna 3
80-680 Gdańsk-Sobieszewo (40)

Program obchodów "Dni Wyspy Sobieszewskiej" 16-18 czerwiec 1995 r.

16.06.95 r. - Wojskowy Dom Wypoczynkowy w Sobieszewie ul. Falowa
16⁰⁰ - 24⁰⁰

1. Występy estradowe zespołów instrumentalno-wokalnych:
Flotylla, Constans - "Turniej Rodzinny", Akces, Akustic
Latający Max - pokaz ekwilibrystyczny lotni motorowej
2. Dyskoteka

17.06.95 r.
godz. 10³⁰

1. **Przemarsz "barwnego korowodu"** od ulicy Jodowej na stadion ul. Przegalińska
2. **Stadion ul. Przegalińska**
Imprezy dla dzieci i młodzieży:
wyścigi rowerowe, bieg slalomowy, bieg z piłeczką pingpongową, rzut granatem,
rzut piłeczką do tenisa, biegi na 100, 200 i 400 m
Bieg na 1 milę sobieszewską
Mecz towarzyski piłki nożnej "Old Stars" - Trójmiasto
(J. Kupcewicz, Z. Puszkarz, T. Korynt i inni) i "Old Boys" - Sobieszewo
3. **Szkoła Podstawowa Nr 87 w Sobieszewie ul. Tęczowa - boisko szkolne**
Turniej szóstek piłkarskich dla młodzieży szkół ponadpodstawowych
Turniej piłkarski dla dzieci i młodzieży szkolnej
W trakcie turniejów atrakcje dla dzieci i młodzieży: przeciąganie liny,
podciąganie ciężarków, rzut do tarczy, wyścigi na wesoło itp.
4. **Ośrodek Wypoczynkowy "Neptun" w Sobieszewie ul. Tęczowa - boisko**
Turniej Piłki siatkowej
5. **Ośrodek Wypoczynkowy "Drogowiec" w Sobieszewie ul. Turystyczna**
Sala ośrodka. Pokaz tańca towarzyskiego - klub "Perfect" z Gdańska
Teren ośrodka - Występy zespołu folklorystycznego "Dziad i Baba" z Pastęka
Sala ośrodka - Zabawa taneczna
6. **Kościół pod wez. Św. Wojciecha w Świbnie**
Występ Cappelli Gedanensis z Gdańska

godz. 12⁰⁰

godz. 14⁰⁰
godz. 16⁰⁰

godz. 9³⁰
godz. 12³⁰

godz. 11⁰⁰ - 17⁰⁰

godz. 15⁰⁰
godz. 16⁰⁰
godz. 21⁰⁰

godz. 18³⁰ - 19³⁰

18.06.95 r.
godz. 9³⁰ - 10¹⁵

1. **Kościół pod wez. Matki Bożej Saletyńskiej w Sobieszewie**
Występ chóru "Varpelis" z Wilna
2. **Świbno - przy przeprawie promowej**
pokaz ratownictwa drogowego- OSP Świbno i Komenda Rejonowa
Państwowej Straży Pożarnej w Gdańsku
pokaz ratownictwa morskiego - Brzegowa Stacja Ratownictwa - Świbno-Sztutowo
pokaz ratownictwa medycznego - PCK Sopot
pokaz ratownictwa wysokościowego samochodu SD-130
zawody sportowo-pożarnicze dla dzieci i młodzieży
gry, zabawy i konkursy dla dzieci
występy zespołu muzycznego Straży Pożarnej
bieg przełajowy na 2000 m dla chłopców
bieg przełajowy na 1200 m dla dziewcząt
wręczenie dyplomów
zabawa taneczna
3. **Bieg "Stulecia Wyspy Sobieszewskiej" - 1/2 maratonu** (od lat osiemnastu)
trasa: Świbno-Obelisk > ul. Boguckiego > Sobieszewo (pętla autobusowa) >
ul. Przegalińska (przy stadionie) > Przegalina > ul. Świbnieńska > Świbno-Obelisk
Pozostałe atrakcje: pokaz sztucznych ogni, lot balonem na uwięzi i inne.

godz. 11⁰⁰

godz. 19⁰⁰
godz. 17⁰⁰ - 18³⁰

**Wstęp na wszystkie imprezy bezpłatny.
Liczne, atrakcyjne nagrody dla uczestników.
Serdecznie zapraszamy mieszkańców.**

Komitet Organizacyjny Obchodów
100-lecia Wyspy Sobieszewskiej

Sładowisko odpadów paleniskowych Ec II Gdańsk w Przegalinie

Eksploatacja sładowiska dobiega końca. Z tej okazji warto pokusić się o całościowe omówienie tematyki otwartego, mokrego sładowiska popiołu i żużla, jakim jest sładowisko w Przegalinie. W cyklu trzech kolejnych artykułów przedstawione zostanie kolejno: przygotowanie sładowiska, wpływ jego eksploatacji na otoczenie i rekultywacja, mająca na celu "wtopienie" w otoczenie nowo powstałego - na skutek załadowania starorzecza terenu.

Niniejszy artykuł pod tytułem: jak powstawało sładowisko odpadów paleniskowych Ec II Gdańsk w Przegalinie, przypomni przebieg procesu inwestycyjnego, który w konsekwencji doprowadził do powstania sładowiska w tym właśnie, a nie innym miejscu, a jednocześnie zobrazuje skalę trudności związaną z poszukiwaniami i ostatecznym wyborem tego typu lokalizacji; trudności, które spowodowały, że 2 lata trwająca budowa musiała być poprzedzona 10-cioletnim okresem przygotowań.

Konieczność przeznaczania terenów pod sładowiska odpadów paleniskowych została przesądzona już w momencie podjęcia decyzji o ucieplownieniu miast w systemie scentralizowanym, w oparciu o źródła ciepła opalane niskogatunkowym paliwem stałym.

W opracowaniach Biura Planowania Przestrzennego w Gdańsku z roku 1980-ego, oprócz elektrociepłowni Ec II Gdańsk przewidywano powstanie elektrociepłowni Ec III Gdańsk, której konieczność budowy była zdaniem ówczesnych planistów - ze względu na rosnące potrzeby ciepłne miasta - nie do uniknięcia. Przewidywano wówczas dla Ec II Gdańsk i Ec III Gdańsk następujące ilości odpadów:

źródło ciepła	ilość odpadów w tysiącach ton na rok			
	1985	1990	2000	2010
Ec II Gdańsk	286,5	286,5	286,5	286,5
Ec III Gdańsk	172,0	344,3	620,0	620,0
razem	458,5	630,8	906,5	906,5

a niezbędną do uzyskania powierzchni wysypisk dla Gdańska szacowano następująco:

źródło ciepła	powierzchnia wysypisk w hektarach			
	1985	1990	2000	2010
Ec II Gdańsk	5,2	31,3	83,5	135,6
Ec III Gdańsk	3,1	34,4	147,2	259,9
razem	8,3	65,7	230,7	395,5

Obecnie możemy zweryfikować ten rachunek, nie powstała bowiem elektrociepłownia Ec III Gdańsk, a wypad popiołu z rozbudowanej już obecnie docelowo Ec II Gdańsk w ostatnich kilku latach przedstawia się następująco:

źródło ciepła	ilość odpadów w tysiącach ton na rok					
	1989	1990	1991	1992	1993	1994
Ec II Gdańsk	250,0	210,0	190,0	160,0	150,0	146,0

do roku 2000 nie przewiduje się zmian ilości odpadów, a powierzchnia sładowiska wynosi:

- w Letnicy Gdańsk - 27,0 ha - sładowisko to pełni jedynie funkcję sładowiska przeładunkowego od momentu uruchomienia sładowiska w Przegalinie

- w Przegalinie - 40,0 ha - sładowisko docelowe

- po likwidacji sładowiska w Przegalinie przewiduje się uruchomienie nowego docelowego sładowiska na terenie gminy Gdańsk o powierzchni kilkudziesięciu hektarów, które powinno wystarczyć do 2010 roku, ponieważ prawie cały wypad popiołu przejmie uruchomiony już zakład przeróbki popiołu na kruszywo budowlane.

Nie wnikając szczegółowo w przyczyny tak dużych rozbieżności można stwierdzić, że rezygnacja z budowy Ec III Gdańsk była wynikiem spadku zapotrzebowania na energię ciepłą, a umożliwienie Zarządowi Zespołu Elektrociepłowni Gdańsk zakupu lepszych gatunków węgla spowodowało wydatne zmniejszenie wypadu popiołu i żużla z Ec II Gdańsk.

W roku 1980 perspektywa była zupełnie inna, rozpoczęto więc poszukiwanie odpowiedniego na sładowanie odpadów terenu, zakładając wstępnie, że służyć on będzie nie tylko elektrociepłowniom gdańskim, ale i gdyńskim jako sładowisko centralne. Pisano wówczas - "ponieważ, jak to wynika z dotychczasowych opracowań, nie ma możliwości wskazania rozwiązania bezkonfliktowego, poszukiwane są rozwiązania wariantowe dla dokonania wyboru rozwiązania wywołującego - między innymi - minimum konfliktów".

Badaniem możliwości terytorialnych lokalizacji wysypisk, z uwzględnieniem możliwości transportu wodnego, kolejowego i kołowego odpadów, objęty został cały obszar województwa

POGLĄDY

gdańskiego. Metodą eliminacji wykluczono bezwarunkowo:

- tereny zainwestowania miejskiego i większych wsi,
- tereny użytków rolnych bardzo dobre i dobre w/g klasyfikacji przydatności rolniczej gleb,
- tereny kompleksów leśnych,
- tereny parków krajobrazowych,
- strefy ochronne ujęć wód powierzchniowych, a warunkowo:
- tereny użytków rolnych średnich,
- tereny otulin parków krajobrazowych,
- tereny rejonów turystycznych,
- projektowane tereny zainwestowania miejskiego.

W ten sposób wytypowane wstępnie 49 możliwych lokalizacji ograniczono do 28-miu w pierwszej selekcji, a następnie - po uwzględnieniu ukształtowania terenu, istniejącego zainwestowania, użytkowania terenu, a także przeznaczenia tych obszarów w planie zagospodarowania przestrzennego województwa gdańskiego i w planach gmin - do 13-tu.

Ten zbiór propozycji lokalizacji zaopiniowany został przez 15-cie zainteresowanych instytucji i organów administracji - jak się spodziewano żadna z lokalizacji nie została przez wszystkich zaopiniowana pozytywnie.

W wyniku dalszych rozważań, połączonych z wstępnym rachunkiem ekonomicznym:

- zrezygnowano z koncepcji składowiska centralnego (dla elektrociepłowni gdańskich i gdyńskich łącznie)
- zrezygnowano z warunku zapewnienia powierzchni terenu niezbędnej do składowania odpadów przez okres 30-tu lat
- rozważania ostatecznie ograniczono do docelowego składowiska tylko dla Ec II Gdańsk zakładając, że składowisko w Letnicy Gdańsk, po całkowitej rozbudowie wwyż, stanie się składowiskiem przejściowym
- dla pięciu wyselekcjonowanych lokalizacji uzyskano opinie urbanistyczne:

1. Pleniewo
2. Przegalina
3. Ujście Wisły
4. Kamirowo
5. Bobowo

ad 1: położony na Martwą Wisłę w rejonie Pleniewa, przewidziany pod zabudowę portowo-przemysłową 120-tohektarowy teren, w części użytkowany rolniczo, w części zabudowany, a częściowo stanowiący nieużytki; tereny w sąsiedztwie są terenami o przemysłowym charakterze zabudowy.

ad 2: położony w obrębie miasta Gdańska i w gminie Cedry

Wielkie ponad stuhektarowy obszar starorzeczca martwej Wisły; użytkowanie terenu to wody otwarte (90%) i użytki rolne (10%)

ad 3: pod wysypisko proponowano 400-tuhektarowy teren zatoki gdańskiej w rejonie ujścia Wisły -Przekop (po lewej stronie), obejmujący częściowo tereny plaży nadmorskiej; tereny przyległe planowane jako tereny rekreacyjne

ad 4: położony w gminie Skarszewy 380-ciohektarowy, użytkowany rolniczo teren trzech wsi: Mirowo, Kamirowo i Demlin; na terenie istnieje 12 siedlisk, 5% powierzchni stanowią lasy, przez teren przepływa ciek wodny, w sąsiedztwie tereny użytkowane rolniczo.

ad 5: położony w gminie Starogard Gdański i w gminie Morzeszczyn 380-ciohektarowy użytkowany rolniczo podmokły teren trzech wsi: Bobowo, Grabowo i Olsze; 75% powierzchni terenu stanowią łąki, 15% grunty orne, 5% lasy i 5% nieużytki; w sąsiedztwie tereny użytkowane rolniczo i lasy

W trzech pierwszych przypadkach przewidywano wodny transport odpadów, w pozostałych kolejowy.

Ostatecznie wybrano i uzyskano akcept władz na lokalizację składowiska w Przegalinie; przeważył fakt, iż przy 100-tuhektarowej powierzchni składowiska tracono tylko 10 hektarów gruntów użytkowanych rolniczo.

Całą przestrzeń starorzeczca Martwej Wisły przeznaczoną na składowisko zatwierdzonym planem realizacyjnym podzielono na trzy odcinki stanowiące trzy kolejne kwatery składowiska.

Dla zminimalizowania wpływu składowiska na otoczenie, eksploatację drugiej kolejnej kwatery miano rozpocząć dopiero po wypełnieniu i rekultywacji kwatery pierwszej. Pierwszą kwaterę stanowi ponad kilometrowy, czterdziestohektarowy odcinek starorzeczca od lewego wału Wisły Przekop, do przecinającej starorzecze szosy Cedry - Przegalina.

Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami zdecydowano się na wodny transport odpadów barkami i hydromechaniczny rozładunek i przesył na składowisko zmieszanego z dużą ilością wody popiołu, aby w trakcie tych prac do minimum ograniczyć pylenie.

Eksploatację składowiska rozpoczęto w 1988 roku.
(cdn.)

Ryszard Kielgrzymski

Stu trzydziestu dwu mieszkańców Wyspy Sobieszewskiej oraz innych dzielnic Gdańska podpisało LIST OTWARTY skierowany do wojewody gdańskiego, Macieja Płażyńskiego. Dotyczy on służby zdrowia w Sobieszewie. Sytuacja służby zdrowia na Wyspie Sobieszewskiej bulwersowała mieszkańców od wielu lat. Oczekiwano, iż otwarcie nowej przychodni przy ul. Kolonijnej ostatecznie zakończy problem. Niestety. Już spotkanie z prezydentem miasta, Tomaszem Posadzkim, dało przedsmak burzy jaka rozpetała się dzisiaj wokół pięknego budynku przychodni, jak i mniej uroczego, lecz jak widać równie cennego obiektu, jakim jest była przychodnia przy ul. Promienistej. O mieszkania w tej posesji zabiegają nauczyciele Szkoły Podstawowej Nr 87 w Sobieszewie wspierani przez Stowarzyszenie Przyjaciół Wyspy Sobieszewskiej.

Sprawa przydziału, w naszym odczuciu, nie jest jeszcze zamknięta mimo, iż Urząd Rejonowy poinformował o wynajęciu obiektu pracownikom tegoż urzędu, cyt.: "zapewniając w ten sposób prawidłowe funkcjonowanie urzędu administracji państwowej". Brał pod uwagę, cyt.: "trudną sytuację mieszkaniową pracowników, którzy nie posiadają żadnej rodziny na terenie trójmiasta".

Stowarzyszenie jest świadome trudnej sytuacji mieszkaniowej wielu polskich rodzin: nauczycielskich, urzędniczych, służby zdrowia i innych. Jednak nie wyobraża sobie, aby tak ważne i bulwersujące społecznie sprawy można było załatwiać bez opinii tego społeczeństwa, nie wysłuchawszy jego racji, nie zapytawszy mieszkańców Wyspy od lat spychanych na margines życia miasta, o najważniejsze jego problemy i możliwości ich załatwienia.

Zwracamy się do naszych Czytelników o listy, uwagi, propozycje dotyczące tej sprawy, także innych, które poruszają nas, uwierają, nie pozwalają normalnie żyć, a przykładem są poniżej zamieszczone listy.

(Redakcja)

* * *

Dotyczy: Służby Zdrowia w Sobieszewie

LIST OTWARTY

My, mieszkańcy Wyspy Sobieszewskiej przed kilku laty z ogromną radością przyjęliśmy decyzję władz, że były ośrodek wypoczynkowy PZPR po przebudowie służyć społeczeństwu jako Ośrodek Zdrowia, oraz Szkole Podstawowej na klasy nauczania początkowego. Niestety z upływem lat całość objął Wydział Zdrowia, wypierając szkolnictwo (mające mniejszą siłę przebicia).

Budynki rosły i piękniały zamieniając się nieomal w pałace z własną kotłownią opalaną mazutem, z własną oczyszczalnią ścieków itp. Nadal mieliśmy nadzieję, że tak piękny obiekt, na który wydano tyle społecznych pieniędzy, pomieści liczne

gabinety lekarskie i pracownie analityczne, a służyć będzie nie tylko mieszkańcom Wyspy, ale ludności całego mikroregionu od Przejazdowa i Błotnika po Świbno i Przegalinę. Niestety od pewnego czasu widzimy, że za społeczne, nasze pieniądze wybudowano i wyposażono luksusowe mieszkania dla dwóch lekarzy i pielęgniarki. Obecnie trwa remont w drugim budynku przy ul. Kolonijnej z przeznaczeniem na kolejne mieszkania, ale niestety ponoć dla Służby Zdrowia i na pewno znowu w prezencje od społeczeństwa!

O ile słuszne było kiedyś przydzielanie lekarzom mieszkań służbowych na głuchej prowincji, to na pewno nie dziś i nie w Sobieszewie, będącym dzielnicą Gdańska. Chyba czas skończyć z prezentami za społeczne pieniądze dla ludzi posiadających tak popłatny zawód. Wydział Zdrowia gorliwie dbający o swoich podopiecznych musi pamiętać, że jest jednostką budżetową, opłacaną przez społeczeństwo, którego interes jest nadrzędny nad powiązaniem koleżeńsko-rodzinnymi, że o innych nie wspominamy.

Interes społeczny wymaga od Wydziału Zdrowia przeprowadzenia kontroli godzin pracy lekarzy i to nie tylko w Trójmieście. Nagminne są praktyki na niekorzyść obywateli, że lekarze zaczynają pracę ze znacznym opóźnieniem, nigdy punktualnie! Wszelkie zebrania i narady lekarze mają w czasie kiedy powinni nieść pomoc chorym!

Z tym należy skończyć!

To nie jest żartem, że Służba Zdrowia jest chora, lekarze zajęci prywatą w pogoni za zyskiem zapominają o chorych, a niestety i o swoim szczytnym powołaniu. I właśnie chcielibyśmy, by tym zajmowały się Władze Samorządowe, Izby Lekarskie i Wydział Zdrowia, gdyż jest to ich obowiązkiem. A przecież to tu, na naszym terenie przed kilku laty lekarz brał pieniądze za 23 godziny pracy na dobę w Ośrodku Zdrowia, Pogotowiu, Ośrodkach Wypoczynkowych i koloniach!!

Szkoła Podstawowa w Sobieszewie, która nie "załapała się" na budynek po Ośrodku Wypoczynkowym PZPR przy ul. Kolonijnej pracuje w warunkach skrajnej ciasnoty. Była nadzieja, że po przeniesieniu Ośrodka Zdrowia do nowego ogromnego i pięknego obiektu stary budynek przy ul. Promienistej 3 zostanie przekazany Oświacie na jej potrzeby.

Niestety sprawa ugrzęzła w Urzędzie Wojewódzkim - budynek jest własnością Skarbu Państwa.

Pesymiści twierdzą, że obiektu nie wypuści z rąk drapieżny i chciwy Kierownik Urzędu Rejonowego w Gdańsku przekazując go w ręce swoich ludzi.

Miejmy nadzieję, że to tylko plotki, że ktoś w końcu przekaze obiekt Oświacie albo, że zostanie sprzedany na drodze uczciwego, otwartego przetargu i to koniecznie kontrolowanego!

Kierownictwo Wydziału Zdrowia deklarowało chęć przekazania w/w obiektu na potrzeby Oświaty niezbędnego dla funkcjonowania szkoły.

Niestety, obiekt stoi pusty już 5 miesięcy, co budzi podejrzliwość opinii publicznej dopatrującej się nieuczciwych intencji ze strony władz miasta.

Reasumując, prosimy Pana Wojewodę o zainteresowanie się tymi sprawami, bulwersującymi nasze środowisko i to tym bardziej, że na każdym kroku w środkach masowego przekazu słyszymy o aferach, łapówkach, nadużyciach i nieuczciwości.

Liczymy, że zainteresowanie Pana Wojewody powyższą sprawą oczyści atmosferę i uspokoi rozgorączkowaną opinię publiczną.

(podpisy mieszkańców w załączeniu)

O przychodni... raz jeszcze

Sprawa funkcjonowania służby zdrowia na terenie Wypły Sobieszewskiej jest ciągle żywym tematem.

Zdawać by się mogło, że po ostatnim spotkaniu mieszkańców z władzami miasta, wiele zgłoszonych tam problemów znajdzie swoje rozwiązanie. Dzieje się jednak inaczej. Mieszkańcy wyrażają swoje niezadowolenie dotyczące zagospodarowania nowej przychodni jak i obsługi medycznej.

Jak wiemy, przychodnia ma spełniać funkcję modelowej przychodni lekarza rodzinnego - jako jedna z czterech w województwie.

W przychodni tej przewidziano zatrudnienie:

- dwóch lekarzy rodzinnych,
- stomatologa,
- ginekologa na 1/2 etatu, (do roku 1998-99)
- dwóch pielęgniarek plus pielęgniarki środowiskowej,
- położnej,
- technika rehabilitacji,
- oraz 9 osób obsługi (rejestratorki, sprzątaczkę, dozorcę).

Tymczasem jednak obsługa lekarska uległa dalszemu pogorszeniu, w stosunku do tej która była. Zespół Opieki Zdrowotnej Nr 3, na czas delegowania na szkolenie miejscowego lekarza nie zapewnił pełnego zastępstwa, chociaż fundusze na ten cel zostały podobno przekazane. Biorąc pod uwagę ilość mieszkańców Wypły oraz rozpoczynający się już sezon turystyczny - nie do przyjęcia jest fakt, że lekarz przyjmuje jedynie 3 razy w tygodniu i to po 3 godz. Problemu tego nie rozwiązuje zatrudnienie na 1/2 etatu lekarza pediatry, do którego notabene rodzice niechętnie prowadzą swoje pociechy, ani też zatrudnienie w niepełnym wymiarze godzin lekarza w punkcie lekarskim w Świbnie.

Jak z tego widać, przeniesienie przychodni do nowego budynku, w niczym nie poprawiło medycznej obsługi mieszkańców. Na tak pośpiesznym przeniesieniu przychodni do całkowicie nie wyposażonych gabinetów, zależało widocznie jedynie ZOZ-owi, aby wykazać się dotrzymaniem terminu i możliwością obwieszczenia radosnej nowiny o tym, że Wyspa Sobieszewska otrzymała przychodnię na miarę XXI wieku. Oby ta przychodnia taką się stała, bo do tej pory pacjenci nie skorzystali, a i personelowi na pewno nie najlepiej się pracuje w pięknym lecz nie wyposażonym budynku.

Pośpiech ten nie był spowodowany koniecznością opuszczenia budynku przy ul. Promienistej, ponieważ i tak już przez pół roku, nie podjęto decyzji o jego przeznaczeniu. Już w roku 1990 na zebraniu z mieszkańcami Sobieszewa, prezydent Pasiński obiecał oddać ten budynek na cele oświaty, co później podtrzymywali kolejni prezydenci. Pustostan niszczy wywołując liczne emocje i powoduje wiele niepotrzebnych kontrowersji.

Brak wyposażenia gabinetów w nowej przychodni spowodował:

- nie podjęcie pracy przez lekarza ginekologa,
- świadczenie niepełnego zakresu usług przez lekarza stomatologa,
- nie wydzielenie przychodni dla dzieci chorych i zdrowych,
- przedłużanie się sprawy zakupu aparatury medycznej, w tym do podstawowych analiz laboratoryjnych.

O tym jak i w co wyposażona będzie przychodnia, decydują przeznaczone na ten cel środki finansowe. Miejmy nadzieję, że

starczy ich również na zakup wcześniej już przewidzianego ultrasonografu, tym bardziej że jest pomieszczenie na taki gabinet.

Gdzie zatem szukać przyczyny tego, że do chwili obecnej nie wyposażono przychodni w taki sposób aby mogła prawidłowo funkcjonować? Podobno w zmianie przepisów przetargowych. Skoro jednak były zagwarantowane środki na ten cel, to czy należało z przetargiem na wyposażenie czekać aż tak długo, a konsekwencje tego muszą znów ponosić pacjenci?

Czy jednak od ostatniego spotkania mieszkańców z władzami miasta nic się nie zmieniło?

Obiektywnie trzeba przyznać, że coś drgnęło. Ostatnio przystąpiono do wyposażenia gabinetu stomatologicznego. Dla potrzeb przychodni przydzielono karetkę z Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego, która w ramach przyznanego miesięcznego limitu służy do obsługi wizyt domowych i przewozi obłożnie chorych na specjalistyczne badania i analizy.

Jak na tak długi okres funkcjonowania nowej przychodni jest to zbyt mało.

Jako społeczeństwo Wypły musimy konsekwentnie egzekwować od ZOZ-u i władz miasta realizacji tego wszystkiego co było planowane i ma wpływ na właściwą obsługę medyczną mieszkańców całej Wypły. Miejmy nadzieję, że te naszym zdaniem obiektywne uwagi nie wywołają w dyrekcji ZOZ-u reakcji podobnej do podjętej na krytykę telewizyjną, w wyniku której wstrzymano wykonywanie usług rentgenowskich w naszej specjalistycznej przychodni przy ul. Wałowej.

(Członkinie Sekcji Zdrowia SPWS
Janina Kubiciel, Edyta Król, Benigna Galer)

* * *

Z działalności Ochotniczej Straży Pożarnej w Sobieszewie

Zdarzeń losowych nie było. Pożary traw Straż gasiła na bieżąco. OSP brała udział w wypompowywaniu wody z basenu w Ośrodku Wypoczynkowym "NEPTUN" oraz w przepychaniu kanalizacji w Ośrodku "MEWA"

Piotr Jażdżewski

* * *

W dniu 4.05.1995 r. o godz. 17⁰⁰ w remizie strażackiej w Sobieszewie z okazji Dnia Strażaka odbyła się uroczysta akademii z udziałem stażaków i zaproszonych gości. Przy ciastkach i napojach chłodzących odbyła się miła i sympatyczna pogawędka z druhami na temat działalności dla Wypły Sobieszewskiej. Na zakończenie wręczono 7 odznak brązowych dla wyróżniających się strażaków.

(P.J.)

* * *

W dniu 4.05.1995r. w Szkole Podstawowej w Sobieszewie odbył się pokaz sprzętu pożarowego dla młodzieży szkolnej. W pokazie uczestniczyły dzieci pod opieką Pani Michalskiej. Najważniejsze było jednak to, że każdy z młodych ludzi mógł własnoręcznie łać wodę z węża strażackiego. Młodzież z pokazu była bardzo zadowolona. Prosiła o następne pokazy. Swoją wdzięczność okazała poprzez wręczenie strażakom kwiatów.

(P.J.)

WIADOMOŚCI LOKALNE

W dniu 6.05.1995r. w Komendzie Rejonowej Państwowej Straży Pożarnej w Gdańsku-Oliwie odbyła się akademie dla wszystkich strażaków i ich rodzin z okazji "Dnia Strażaka". Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą, następnie odbyło się wręczenie odznaczeń i medali. Wyróżnieni zostali:

- Prezes OSP Sobieszewo- Tadeusz MICHALSKI- Medal za Zasługi dla Pożarnictwa,
- Andrzej KREFTA - awans na kolejny stopień.

Po wyróżnieniach odbył się festyn połączony z pokazem sprzętu, degustacją grochówki, bigosu, dla dorosłych piwa. Sobieszewska Straż też tam była i brała we wszystkim udział.

(P.J.)



Drużyna TKKF "TULIPAN" rozegrała w br. dwa mecze o mistrzostwo klasy "A" z drużynami POLONII Gdańsk i LZS Stężyca. W/w spotkania nie przyniosły sukcesu. Z Polonią przegraliśmy 0:1, a z LZS Stężyca 2:4. Do końca rozgrywek jeszcze daleko. Chłopcy do boju!

(P.J.)



Drużyna Szkoły Podstawowej Nr 88 w rejonowych rozgrywkach w piłce nożnej (kl. IV-V) zakwalifikowała się do finałów mistrzostw Gdańska. Drużyna wystąpiła w następującym składzie:

Daniel PETRYCZKO, Michał BIELAWSKI, Radosław MRAJSKI, Piotr WEYER, Mateusz KUSZNER, Maciej MACIEJCZYK, Paweł MAKOWSKI.

(P.J.)



Dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 88 w Gdańsku-Świbnie mgr Adam Kurkowski w imieniu całej społeczności szkolnej serdecznie dziękuje Panu JERZEMU KREFCIE - przedsiębiorcy budowlanemu ze Świbna, za wieloletnie sponsorowanie szkoły.

Pan Jerzy Krefta na przestrzeni ostatnich trzech lat dwukrotnie, nieodpłatnie pomalował pomieszczenia szkolne, wykonując przy tym kilka dodatkowych prac remontowo-budowlanych.

W bieżącym roku szkolnym przekazał na potrzeby Szkoły ponad 300 zł.

Dzięki takim ludziom, praca i nauka w Szkole Podstawowej Nr 88 staje się przyjemnością.

(P.J.)



Od kilku lat Szkoła Podstawowa w Świbnie korzysta z pomocy Przedsiębiorstwa Budownictwa Wodnego w Tczewie (baza w Przegalinie). Wielokrotnie mieliśmy darmowy przejazd na wycieczki i biwaki. Nigdy nam nie odmówiono. W tym roku klasy VIII jadą autokarem PBW na biwak do Klukowej Huty.

Serdeczne podziękowania składają wychowawczynie i młodzież klas VIII.

(P.J.)

W dniach 1 i 3 maja drużyna piłkarska "Sami Swoi" z okazji 2 rocznicy powstania zespołu zorganizowała jubileuszowy Turniej Piłkarski.



1 maja - 1995 r.

Rozegrano mecze w dwóch kategoriach wiekowych. W pierwszej starszej grupie uczestniczyło 5 drużyn.

Klasyfikacja ogólna:

1. miejsce - S.P. 88 - Świbno
2. miejsce - "Orły" S.P. 87 - Sobieszewo
3. miejsce - "Cymes" S.P. 87 - Sobieszewo

W drugiej grupie młodszej uczestniczyły 3 drużyny.

Klasyfikacja ogólna:

1. miejsce - "Szalone Kefiry" - Świbno
2. miejsce - "Barsa" - Sobieszewo
3. miejsce - "Sami Swoi" Juniors - Sobieszewo

3 maja 1995 r.

Turniej piłkarski dla zawodników w wieku przedszkolnym. Padł ponownie rekord w uczestnictwie, bo aż 10 drużyn.



Klasyfikacja ogólna:

1. miejsce - "Orły" Sobieszewo
2. miejsce - "Dezertery" J.W.1110 - Sobieszewo
3. miejsce - "Wewiory"

"SAMI SWOI" składają podziękowania pani Joannie Michałowskiej-Gumowskiej - Prezesowi firmy "Profis" za ufundowanie nagród dla dzieci i młodzieży podczas turnieju 1 maja.

(SAMI SWOI)

WIADOMOŚCI LOKALNE

Przygotowania do obchodów "100-Lecia Wyspy Sobieszewskiej" rozpoczęły się w Szkole Podstawowej Nr 88 w Świbnie jeszcze jesienią ur. Uczniowie zbierali materiały o historii Wyspy, mapy pokazujące tworzenie się delty Wisły i samej Wyspy, przeprowadzali wywiady i robili zdjęcia.

W marcu br. zaczęły wpływać prace uczniów. Są to rysunki, albumy, wywiady oraz prace literackie na temat: "Cieszę się, że tu mieszkam".

Najmłodsze klasy I-III wykonały prace plastyczne. Najwyżej ocenione zostały rysunki Andrzeja Biemata, Doroty Chlebińskiej, Doroty Gośłowskiej, Moniki Dzikiewicz, Pawła Kosiora, Pawła Sampolskiego, Justyny Kłos, Marcina Dymowskiego, Małgorzaty Dośpiał i Darii Olszyny.

Martyna i Sylwia Kurczewskie z kl. IIIA wykonały piękny album o niepowtarzalnej szacie graficznej.

Spśród pozostałych albumów o Wyspie wyróżniły się prace: Kingi Kozak i Marty Kłos, Anety Bodek i Agnieszki Schmidt, Agnieszki Skwirowskiej i Daniela Latawca, Karoliny Wasielewskiej, Anety Skrzypkowskiej, Hanny i Iwony Cydejko oraz Basi Poznachowskiej.

Albumy zawierają dużo zdjęć, map, opisów flory i fauny Wyspy, przewodniki po Wyspie oraz ciekawostki z historii.

Pracę literacką Gabrysi Grabowskiej uznano za najlepszą. Wyróżniono także pracę Filipa Szymańskiego, Ani Weneckiej i Basi Poznachowskiej.

Jak wyglądało życie na Wyspie od 1945 roku dowiedzieć się można z wywiadów przeprowadzonych przez Karolinę Wasielewską, Magdę Ksepko, Katarzynę Chlebińską, Hannę i Iwonę Cydejko.

Konkurs zakończono w dniu 28.04.1995r. sprawdzianem wiedzy o Wyspie Sobieszewskiej, do którego przystąpiło 16 uczniów z klas V-VIII. Dużą wiedzą o historii i teraźniejszości Wyspy wykazały się: Basia Poznachowska, Magda Pomarańska, Hanna i Iwona Cydejko - wszystkie z klasy V, zdobywając maksymalną ilość punktów.

Prace uczniów oglądać można na wystawie w świetlicy szkolnej.

(P.J.)



Dyrekcja Szkoły Podstawowej nr 88 w Gdańsku-Świbnie dziękuje sponsorom, którzy wpłacili na rzecz szkoły: Jerzemu Krefta, Waldemarowi Wrótnemu, Zbigniewowi Speth, Romanowi Jasionek, Jolancie Kłos, Bogdanowi Krawczykowskemu, Władysławowi Kusznerowi, pracownikom Bazy Flotylii Łodołamaczy w Przegalinie, pracownikom Spółdzielni Rybackiej w Świbnie, nauczycielom oraz wszystkim anonimowym przyjaciołom dzieci.

Pieniądze przeznaczone zostały na potrzeby związane z organizacją konkursów z okazji 100-lecia Wyspy.

(P.J.)



Redakcja miesięcznika "Echa Wyspy" pragnie podziękować naszemu dotychczasowemu redaktorowi, księdzu Ryszardowi Wołosowi, który zrezygnował z pracy redakcyjnej. Artykuły pisane w rubryce "Z życia naszych parafii", których autorem był Ks. R. Wołos, przybliżyły Czytelnikom problematykę parafii w sposób dostępny, wzbogacając nas wszystkich duchowo. Jeszcze raz dziękujemy ks. R. Wołosowi za dotychczasową pracę w redakcji oraz liczymy na kolejne artykuły.

Redakcja



6 maja 1995 r. w Spocie odbył się XII Wojewódzki Konkurs Recytatorski Poezji Polskiej. Jego organizatorem byli:

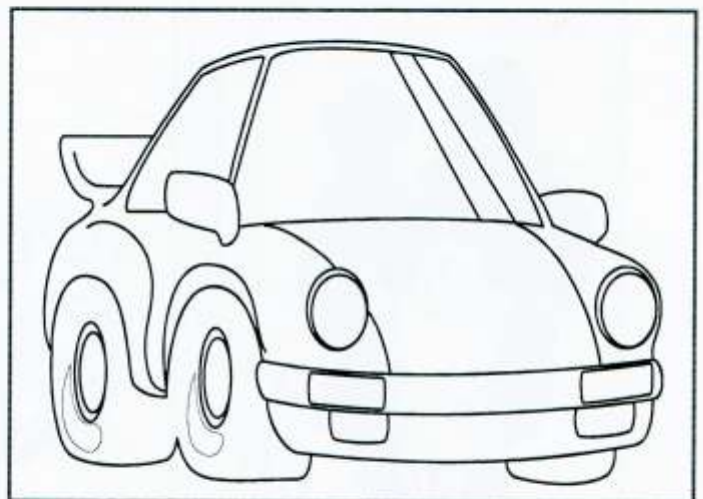
- Kuratorium Oświaty w Gdańsku,
- Wojewódzki Gabinet Teatralny z Młodzieżowego Domu Kultury w Sopocie,
- Urząd Miasta w Sopocie,

Ogółem brało udział 39 osób. W kategorii dzieci najmłodszych III nagrodę otrzymała uczennica S.P. Nr 87 w Sobieszewie - Hanna Kucharczyk. Recytowała utwór Ludwika Jerzego Kerna "Mądra poduszka" i Marii Konopnickiej "Komedia przy myciu". Nasze gratulacje!

(M.C.)



Kolejny rysunek z cyklu konkursów dla najmłodszych. Pokolorowany rysunek należy przesać do dnia 15 czerwca br. na adres redakcji: SPWS Gdańsk-Sobieszewo, ul. Turystyczna 3. Autorzy najładniejszych prac otrzymają nagrody rzeczowe.



Nagrody za ostatnie konkursy wylosowali: Kasia Dubielska, ul. Wiosłowa 65, Gdańsk-Świbno, Agnieszka Skwirowska ze Świbna, Łukasz Maciejczyk, ul. Kwiatowa 16/10, Wieniec. Odbiór nagród od dn. 6 czerwca - codziennie w sekretariacie S.P. Nr 88 w Świbnie. Gratulujemy!

Apel Twego Dziecka

- Nie psuj mnie dając mi wszystko, o co Cię proszę. Niektórymi prośbami wystawiam Cię na próbę.
- Nie obawiaj się postępować wobec mnie twardo i zdecydowanie. Ja to wolę, bo to daje mi poczucie bezpieczeństwa.
- Nie pozwól mi ukształtować złych nawyków. Ufam, że Ty mi pomożesz wykryć je w zarodku.
- Nie rób tak, abym czuł się mniejszy niż jestem. To jedynie sprawi, że postępuję głupio, aby wydać się "dużym".
- Nie karaj mnie w obecności innych. Najbardziej mi pomaga, gdy mówisz do mnie spokojnie i dyskretnie.
- Nie ochraniaj mnie przed konsekwencjami. Potrzebne mi są również doświadczenia bolesne.
- Nie rób tak, abym moje pomyłki uważał za grzechy. To zaburza moje poczucie wartości.
- Nie przejmuj się zbyt, gdy mówię: "Ja Cię nienawidzę". To nie Ciebie nienawidzę, ale Twoją władzę, która mnie niszczy.
- Nie przejmuj się zbyt moimi małymi dolegliwościami. One jednak przyciągają Twoją uwagę, której potrzebuję.
- Nie gderaj. Jeżeli będziesz tak robił, to będę się bronił przez udawanie głuchego.
- Nie dawaj mi pochopnych obietnic, bo czuję się bardzo zawiedziony, gdy ich później nie dotrzymujesz.
- Nie zapominaj, że nie potrafię wyrazić siebie tak dobrze, jak bym chciał. Dlatego też niekiedy mijam się z prawdą.
- Nie przesadzaj co do mojej uczciwości. To mnie krępuje i doprowadza do kłamania.
- Nie zmieniaj swych zasad postępowania ze względu na układy. To wywołuje we mnie zamęt i utatę wiary w Ciebie.
- Nie zbywaj mnie, gdy stawiam Ci pytania. W przeciwnym wypadku zobaczysz, że przestanę Cię pytać, a informacji poszukam gdzie indziej.
- Nie mów mi, że mój strach i obawy są głupie. One są bardzo realne.
- Nigdy nawet nie sugeruj, że Ty jesteś doskonały i nieomylny. Przeżywam bowiem zbyt wielki wstrząs, gdy widzę, że nie jesteś taki.
- Nigdy nawet nie myśl, że usprawiedliwienie się przede mną jest poniżej Twojej godności. Uczciwe usprawiedliwienie się wzbudza we mnie nadzwyczajną serdeczność ku Tobie.
- Nie zapominaj, że lubię eksperymentować. Nie zabraniaj mi eksperymentować, gdyż bez tego nie mogę się rozwijać.
- Nie zapominaj jak szybko rosnę. Jest Ci zapewne trudno dotrzymać mi kroku, ale proszę Cię postaraj się.

USA, 1985, Anonim
(Przedruk z wydawnictwa Katedry Psychologii Rozwojowej KUL)

GDAŃSK-MORENA, UL. MARUSARZÓWNY 4

TEL.
487664

PUNKT POMOCY KONSULTACYJNEJ DLA DZIECI Z RODZIN Z PROBLEMEM ALKOHOLOWYM.



OD PONIEDZIAŁKU DO CZWARTKU
W GODZ. 14⁰⁰ - 16⁰⁰

MOŻESZ UZYSKAĆ

pomoc

NAWET WTEDY GDY
TWÓJ RODZIC ALKOHOLIK
NIE PRZESTAJE PIĆ.

TO TWOJA
"SŁUCHAWKA"

14⁰⁰ - 16⁰⁰
OD PONIEDZIAŁKU
DO CZWARTKU
48 76 64


DOWIEDZ SIĘ NA TEN TEMAT WIĘCEJ ...

nie
jesteś
sam

PRAWDOPODOBNIER CO
NAJMNIEJ JEDEN Z TWOICH
KOLEGÓW MA RODZICA
ALKOHOLIKA.

ALKOHOLIZM JEST
CHOROBA, KTÓRA
NAWIEDZA WIELE
RODZIN.

WIELE LUDZI
POTRAFI I CHCE
POMAGAĆ DZIECIOM
W ICH PRÓBACH
POPRAWY WŁASNEGO
ŻYCIA.



Przygotowanie redakcyjne pisma i jego kolportaż odbywa się wyłącznie na zasadach bezinteresownej pracy społecznej członków Stowarzyszenia.

Pismo społeczno-kulturalne Stowarzyszenia Przyjaciół Wsipy Sobieszewskiej. Redaguje zespół w składzie:
Waldemar Nocny - red. naczelny, Mieczysława Cierpiot, Piotr Jazdzewski, Mirosław Cierpiot - red. tech.

Adres redakcji: Gdańsk-Sobieszewo, ul. Turystyczna 3.

Skład i druk: P.P.U. "MIREX" sp. z o.o.

Gd. Wzrzeszcz, ul. Na Wzgórzu 9A, tel. 47 60 81